

Okręgowa KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH w Lublinie

Sygn. akt OXL/7/8/86

Instytut Pamięci Narodowej

## PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 3 czerwca 1977 r. w Lublinie

mgr Piotr Michałowski - Prokurator Prokuratury Wojewódzkiej delegowany do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie

działając na zasadzie art. 4 Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. Dz. U. Nr 51 poz. 293 i art. 129 kpk. z udziałem protokolanta

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

*Stanisław Lukiewicz*  
(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko ..... Stanisław Lukiewicz  
Imiona rodziców ..... Leon i Aniela z domu Bajalska  
Data i miejsce urodzenia ..... 18 października 1915 r. w Sadownym  
Miejsce zamieszkania ..... Sadowno, gmina Sadowna, woj. siedleckie  
Zajęcie ..... emeryt  
Wykształcenie ..... 7 klas szkoły podstawowej  
Karalność za fałszywe zeznania ..... nie  
Stosunek do stron ..... obcy

Gdy nastąpiła okupacja hitlerowska, po wojnie niemieckiej - polskiej w październiku 1939 r. mieszkałem we wsi Zielanice, gmina Sadowna, wówczas powiatu Węgrów i województwa lubelskiego - u rodziców mojej żony - Heleny z domu Poślad, w domu stanowiącym własność teściowej Adeli Poślad posiadałem nieduży piec piekarski i piekłem chleb. Był to wypiek chleba nielegalny, gdyż nie miałem pozwolenia administracji niemieckiej. Chleb ten sprzedawałem pokrywając ludność polską i

Druga strona protokołu przesłuchania świadka Stanisława Lubkiewicza  
w dniu 3 czerwca 1967 r. w sprawie nr. OKL/7/8/86

żydowskiej. Bodej w 1941 r. Niemcy urządzili getto w Zieleńcu -  
Dziełki i zgromadzili tam ludność narodowości żydowskiej z osady  
Sadowne, Stoczka, z Zieleńca i okolicznych wiosek. Polacy kupowali  
u mnie chleb i donosili w ukryciu tym Żydom. Często w porze nocnej  
przychodzili do mnie Żydzi i też sprzedawałem im chleb, a były często  
przypadki, że dawaniem chleb Żydom za darmo, gdy prosili mnie o chleb  
i mówili iż nie mają pieniędzy na jego opłacenie, a dziś przypomniałem  
tych Żydów którym darmo dawałem chleb jak: Chacek, Zelnen, Ruchla -  
Żydówka i inni których nazwisk i imion już nie pamiętam. Podczas  
działań wojennych we wrześniu 1939 r. między innymi w Sadownym  
uległ spaleni dom moich rodziców, a została piekarnia i domek przy  
szosie, w którym rodzice moi mieszkali wraz z synem Stefanem urodzonym  
w 1918 r. - kowalarem, oraz z córką Ireną urodzoną w 1932 r. Gdzieś w  
początkach roku 1942 r. uzyskałem od wójty gminy Sadowne zezwolenie  
na wypiek chleba kontygentowego - sprzedawanego ludności polskiej na  
kartki przydziałowe. Chleb ten piekłem w piekarni mojego ojca Leona,  
wspólnie z nim. Natomiast do końca 1942 r. ojciec piekł chleb pokry-  
jomu i sprzedawał go ludziom, a także ludności żydowskiej, ukrywającej  
się w schronach w lasach zwanych "Jagiel". Wiem, że wtedy mój ojciec  
Leon Lubkiewicz dawał za darmo chleb ukrywającym się Żydom. Przy koń-  
cu 1942 r. w Sadownym wybudowałem piekarnię z mieszkanem. W tej pie-  
karni z początkiem 1942 r. zacząłem wypiekać chleb kontygentowy,  
przenosząc koncesję do swojej piekarni. Zamieszkałem z rodziną w  
Sadowne. Natomiast mój ojciec w swojej piekarni w dalszym cią-  
gu wypiekał chleb, ale pokryjomu. Mój brat Stefan Lubkiewicz miał  
w dowodzie - konkarcie, wpisane, że jest pracownikiem mojej piekarni,  
a faktycznie wypiekał chleb z ojcem, w jego piekarni. Te dwie piekar-  
nie były oddalone od siebie około 200 - 250 metrów. Dnia 3 stycznia  
1943 r. do Sadownego przybyło około 20 żandarmów, skąd przybyli nie  
wiem i zatrzymali się w miejscowej szkole. Polacy mówili że jest  
to jakaś karna ekspedycja niemiecka. W tym czasie był u mnie w sklepie  
piekarniczym brat Stefan, któremu powiedziałem by poszedł do ojca  
i ostrzegł go by dziś nie handlował chlebem. Brat poszedł. Po jakimś  
czasie przyszedł przestraszony i powiedział, że u domu o ca byli żan-  
darmi i mówili wstępnie, że go nauczą. Radziłem bratu Stefanowi, by uciekł,  
ale on nie wyraził zgody, ale zszedł u mnie. Ja poszedłem do miejscow-  
wej jadłodajni gdyż chlebem spotkać się z wójtem, ale go nie spotka-  
łem i wracałem do swego domu. Wchodząc na swoje podwórko usłyszałem  
wołanie "Halt" i zobaczyłem żandarma, który mnie wyległ tyłem. Odpo-  
wiedziałem, że jestem właścicielem tej piekarni. Ten żandarm też mnie

Czwarta strona protokołu przesłuchania Świadka Stanisława Lubkiewicza w dniu 3 czerwca 1987 r. w sprawie nr. OKL/7/8/86

powieściak" i tak ci będzie ciepło". Wyszli z mieszkania, Strycharz dwa odgłosey strzałów, jeden koło domu, a drugi koło sąsiada Tadeusza Sobótki, żyje obecnie. Wtedy jeszcze nie wierzyłem, że ci Niemcy zastrzelili wtedy mego ojca Leona i macochę Mariannę i mego brata Stefana. Następnie ci dwaj żandarmi wyszli z mego mieszkania. Po nich Eugen ożenke monownie przyniśli do mnie i powiedzieli niemieckim że żandarm mówiący po polsku, że twoi rodzice i brat zostali zastrzeleni a tyś prosz Boga być nie byż winien, że cię spotka to samo, że tanci dawali chleb Żydówce. Gdy zabili rodziców i brata mogła być godzina 21 wieczorem, 13 stycznia 1943 r. Dopiero nad ranem wyszedłem na dwór bo uprzednio się bałem i zobaczyłem zastrzelonych: ojciec Leon i macocha Marianna mieli po jednym ranie w tyle głowy, zaś brat Leoszek zastrzelony przy piwnicy Tadeusza Sobótki, po drugiej stronie ulicy, a więc uciśkał, a żandarm strzelał do niego dwa razy. Miał ranę pierś. Z polszenia tych Niemców zabici zostali pochowani przez ludzi z Sadownego w dole ziemnym w osiedzie. Byłem w domu moich rodziców po ich zabiciu i stwierdziłem, że ci żandarmi dokonali rabunku mienia moich rodziców, a mianowicie, zabrali: około 3-ton maki, trzy dywan, futro karakulowe, 3 - 5 garniturów, w tym 1 brata i inne mienie, których nie pamiętam. Zabito mu brata ściągnięto buty z nóg - nowe, skórzane z cholewan, a matce Mariannie ściągnięto po zabiciu: kolczyki ze złota, obrączkę złotą i pierścionek złoty. Wspomniana Żydówka zatrzymana z chlebem otrzymanym od rodziców moich została zastrzelona w odległości około 200-300 metrów od piekarni. Chleb zabrany tej Żydówce - nie znam jej imienia i nazwisko, został przyniesiony przez żandarmów do mego domu celem rozpoznania i został u mnie. Uzyskałem zezwolenie na pochowanie rodziców i brata na cmentarzu, i pochowałem ich w osiedzie Sadowne na cmentarzu rybnicko-katolickim. Piekarnię prowadziłem do końca okupacji to jest lata 1944 i pieczony chleb dawalem po kryjomu Żydom, a także sprzedawałem Polakom, którzy go donosili ukrywającym się Żydom. Składam do akt odpis aktów zgonu-zabicia przez Niemców: Leona i Marianny Lubkiewiczów-matkę i brata Stefana Lubkiewicza - w dniu 13 stycznia 1943 r. w Sadownym. Moja siostra Irena zmarła w 1980 r. lub 1982 r. Zna to zdarzenie Stefan Tomaszewski lat około 62, zam. Sadowne. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuje jako spisany zgodnie z moimi uznaniami

Przesłuchany :

Zeznank :

*[Handwritten signature]*



*[Handwritten signature]*

*[Handwritten signature]*